

Z I E M I A

P I Ń S K A

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

*„Od Polski Wyzwolonej do Polski Odrodzonej“.***ODRODZENIE MORALNE POLSKI.**

Wybiła godzina wielka — godzina ob rachunku sumienia dla całego społeczeństwa. Jednym jest ona chwilą radosną, drugim godziną trwogi. Wstrząsem moralnym ma ona być dla całego narodu i opamiętaniem, skończył się okres zbyt bolesny, by o nim ponownie rozpisywać, nadszedł kres fałszom i intrygom ciemnym, obłudzie, korupcji i interesom partyjnym — nowy duch wstąpił w naród prowadzony jasną postacią Tego, który całe życie swoje dał w ofierze Ojczyźnie. Aż na zbyt dobrze znane i pamiętne dni 12, 13 i 14 maja, wryły się dostatecznie w historję naszego Narodu. Stęchłą i parną atmosferę naszego codziennego życia każdy w dostatecznej mierze na sobie odczuwał, już sił zaczynało brakować fizycznych do utrzymania życia swego — a moralnych — patrząc na to, co się działo dokoła. Z tęsknotą czekano na koniec tej męki, tego szarpania się sił dobrych z tem złem, duszącem nas. Daremne były wysiłki jednostek, na marne szła praca społeczna, tam, gdzie opinia i honor znaczenia nie miały, gdzie pieniądze i protekcja bezgraniczny wpływ wywierały.

I nastąpił kres, bo musiał, bo był on wolą Narodu całego, społeczeństwa zdrowego, którego zgnilizna ruszyć nie mogła — choć dusić chciała. Ucieleśnieniem tej woli narodu był Józef Piłsudski, najlepszy syn swej Ojczyzny i bojownik jej niepodległości. Tak jak szóstego sierpnia 1914 r. poszedł samorzutnie przez gorące umiłowanie Polski kłaść podwaliny pod nasz byt

dzisiejszy — tak i 12 maja 1926 r. nie mógł spokojnie przecierpieć krzywdy naszej, gdy ciemne jednostki chciały zniweczyć dzieło okupione żołnierską krwią i znojem rąk społeczeństwa.

Cześć Ci za ten czyn, Obywatelu Józefie Piłsudski, Marszałku Polski. Twardą dłońią przypomniałeś tradycję Narodu, obudziłeś duszę ludzką do czynu, odwróciłeś kraj od zguby powolnej — niechaj echo radosnego okrzyku całego społeczeństwa rozbrzmiało po krańce Polski będzie Ci dowodem naszej radości, naszego hołdu i naszego duchowego odczucia i zespolenia.

Odrodzenie moralne Polski, którego twórcą jesteś, stało się i naszym hasłem i w tym duchu chcemy z Tobą współpracować. Złączony wysiłek Narodu w uczciwej pracy twórczej pod tym hasłem musi dać plon, a głos nasz, głos „Ziemi Pińskiej“ ma być echem opinii społeczeństwa, które w Tobie widzi symbol porządku i ładu, zapowiedź lepszej przyszłości, opartej na sprawiedliwości i pracy.

J. Dołęga-Kamieński.

— „Sprawa zjednoczenia wszystkich dzielnic Polski nie jest zakończona, a zjednoczona ojczyzna jest jeszcze słowem, a nie realną rzeczywistością. Polska, jeżeli chce być silną nie na uroczystościach, nie przy kielichu wina, ale w codziennem życiu, w codziennych kłopotach, w codziennem słuchaniu ogólnych i zjednoczonych praw, może być zjednoczoną i może być jednością.“

JÓZEF PIŁSUDSKI, — „Myśli“.

POLESZUK A ZAGADNIENIA PAŃSTWOWE.

Dzieje pamiętnych dni 12, 13 i 14 maja odbiły się echem głośnie po całym kraju. Z zapartym oddechem oczekiwało społeczeństwo nasze z godziny na godzinę dalszego rozwoju akcji rozgrywającej się w centrali, a ożywiony ruch we wszystkich środowiskach świadczył dobitnie o wielkiem zainteresowaniu ludności, bez różnic, jaki ostateczny obrót wezmą sprawy.

Mylne byłoby mniemanie i twierdzenie, że politykę uprawia tylko miasto, a szczególnie Warszawa, bez udziału i wiedzy wsi — jeszcze mylniejsze przypuszczenie, że ludność wiejska Ziemi Wschodnich nie orjentowała się w przebiegu ostatnich wydarzeń. Mniej gorączkowo może, a zato więcej spokojnie, rozważnie i rozumnie odniósł się Poleszuk do nadchodzących wiadomości. Z natury rzeczy przyzwyczajony do przebywania całymi dniami w samotności, mając w swej codziennej walce o czarny chleb do czynienia jedynie z przyrodą — Poleszuk stał się milczący i mało mówny, które to cechy niesłusznie tłumaczą niektórzy ponurością usposobienia, fałszem i wrogiem odczuciem. Tylko zupełny laik życia wiejskiego może twierdzić, że „Poleszukowi źle z oczu patrzy”; dla prawdziwego badacza i znawcy usposobienia włościanina będzie to zupełnie wytłumaczone — a właściwe cechy charakteru i cnoty, głębiej ukryte przedstawia się w chwilach przełomowych szczególnie wyraźnie. Kto wieczorami przysłuchałby się rozmowom w niskich poleskich chatkach, gdy po ciężkich trudach całodzienniej pracy łączą się w luźnych gromadkach, kto posłyszałby logiczność prostego rozumowania — ten zrozumiałby dopiero wtedy, jak wielkie znaczenie dla państwa mieć może chłopski zdrowy rozsądek.

Już od dłuższego czasu Poleszucy odczuwali ciężką atmosferę obecnego życia społecznego. Początkowo komentowali sobie zjawisko to różnorodnie, z czego niesłusznie wyciągano wnioski o ich wrogiem dla Państwa ustosunkowaniu. Z czasem warunki życia jeszcze pogorszyły się — jednak bez szemrania spełniali dalej swoje powinności, choć często ciężary na nich kładzione przewyższały możliwość ich płatniczą.

I znowu — podkreślam — jedynie zdrowy chłopski rozsądek kierował ich postępowaniem — choć czasem w ciszę poleskiego wieczoru płynęło niejedno echo chłopskiej niedoli i krzywdy.

Nie było to determinacją losu, apatia do życia — było to wiarą raczej, że sprawiedliwości zadość stać się musi. To też nadeszłe wieści o wypadkach — choć częstokroć przekręcone fantastycznie — padały jak zbawienie na Poleszuków. Nazwisko tego, którego wypadki wysunęły na pierwszy plan Józefa Piłsudskiego, było już z dawniejszych czasów znane ludowi jako bojownika o Niepodległość, jako człowieka sprawiedliwego, który nie pozwoli na krzywdę ludu. To też Poleszuk natychmiast zrozumiał, że wybiła godzina obrachunku sumienia, chwila odrodzenia moralnego. I dali wtedy Poleszucy dowód najlepszy swej dojrzałości: pomimo podszeptów niejednych agitatorów, pomimo przy tej sposobności rozrzuconych ulotek i odezw partyjnych nie dali się wciągnąć w wir żadnej niecznej roboty wrogiej Państwu, rozumiejąc powagę chwili z całą świadomością stanęli na gruncie państwowości polskiej po stronie Józefa Piłsudskiego, obrońcy sprawiedliwości i krzywdzonego ludu.

Niejednokrotnie mieliśmy możliwość od tego czasu rozmawiać z Poleszukami, którzy z wielką radością mówili, że gdyby była ku temu potrzeba sami pragnęliby współdziałać w pracy sanacyjnej, wskazując na całe szeregi lokalnych dowodów korupcji, intryg, krzywd i fałszu. Słuchaliśmy pilnie tej prawdy, budzącej się w ludzie poleskim, słuchaliśmy tych prostych słów Poleszuków, którzy chcą być przedmurzem bolszewizmu. Dlatego rzucamy dziś garść tych myśli, podkreślając konieczność serdecznego współżycia.

Panowie księża, nauczyciele i urzędnicy! Minęły czasy rządów despotycznych — włościanin nie jest chamem, lecz takim samym człowiekiem jak i Wy — poddajcie Wasze dotychczasowe postępowanie gruntownej rewizji: tylko prostą i szczerą drogą traficie do duszy i serca Poleszuków.

PRENUMERUJ CIE

„ZIEMIĘ PIŃSKĄ“!

ZABAWA W PRACĘ SPOŁECZNĄ.

Quousque tandem, Catilina,
abutere patientia nostra...

Gdy echa wojny przebrzmiały — a naród rozpoczął nowe życie odbudowy i oświaty — padło hasło pracy społecznej i jednoczenia wszelkich wysiłków poszczególnych jednostek w jedną programową całość państwową dla podniesienia ducha idea, etyką i moralnością.

Jako prawdziwi Słowianie — wszyscy Polacy podjęli hasło rzucone z prawdziwym zapalem i ogniem gorącym, lecz niestety tylko słomianym. Zdawało się, że w rozmachu naszym zdobędziemy cały świat, że kulturą społeczną i postępowaniem stanimy niebawem na pierwszym miejscu narodów... gdyby nie brakło nam cnoty wytrwałości, kto wie, może doszlibyśmy daleko — stan jednak obecny daje nam niestety inne wyniki.

Za przykładem zachodu począł kroczyć i Pińsk pod sztandarem pracy społecznej. Tworzyliśmy zgromadzenia, organizowaliśmy związki i stowarzyszenia; były piękne przemowy, kwieciste frazesy, teatralne gesty, no i były wybory. Praca przygotowywała wrzała, o fotele prezesów toczono istne walki, niby w sejmie o tekę ministerjalną.

A później zaczęło się dziać źle: ludzie miast w energii współzawodniczyć, zaczęli — powodowani fałszywą ambicją — pracę monopolizować. I stała się rzecz najgorsza: jednostki wysunięte na pierwszy plan — nie czując się na siłach podołać całości — zniechęcały drugich do pracy, same nie pracując zupełnie.

Minęło zaledwie kilka lat rozpoczętej pracy społecznej w Pińsku — a już nadeszła chwila, w której musimy powiedzieć, że poczynania nasze stoją na martwym punkcie.

Mamy organizacje istniejące jeszcze tylko na papierze, mamy dygnitarzy tytułujących się z prawdziwą grandezą — prezesami. Dziś stojąc w obliczu odrodzenia moralnego, pytamy się, czy nie byłaby już pora skończyć z temi przeżytkami i co martwe zlikwidować, by kalectwem swym nie szpeciło obrazu uczciwej pracy? Czy mają nadal pewni ludzie piastować godności prezesów bez osobistej odpowiedzialności? — Gdzież zrozumienie swego zada-

nia tak pięknego i zaszczytnego i obowiązków swoich wobec niespełnienia powierzonej i podjętej dobrowolnie pracy?

Pod pręgierz opinii publicznej stawmy tak rozpoczętą zabawę w pracę społeczną!

Otwierając niniejszem ankietę, zapraszamy Szanownych Czytelników do przesyłania nam swych niezależnych poglądów na poszczególne martwe organizacje i ich prezesów bez względu na ich stanowisko społeczne, by opinia publiczna dowiedziała się prawdy, jednak nie w formie pięknie sformułowanych sprawozdań tych panów na rocznych zgromadzeniach — tylko z ust zwykłych członków — wyborców —, dzięki którym ci prezesi spoczywają na laurach.

Hasłem naszym jest zasada: „Odpowiedni człowiek na odpowiednim miejscu”, żadnych ustępstw od tej prawdy nie uznajemy. Zrobimy przegląd dotychczasowego stanu — od obecnej chwili wybierajmy ludzi pracy żądając za nasze zaufanie od nich faktycznego wykonania programu i zdania uczciwie rachunku sumienia przed forum publicznym.

Nie powinno się uznawać za usprawiedliwienie wybitności stanowiska. Rąk do pracy potrzeba, a nie do honorowego podpisywania się.

(W numerze następnym rozpoczynamy rzeczową krytykę poszczególnych organizacji w Pińsku. Prosimy o współpracę.)

PRZEMYSŁ LUDOWY.

Wszyscy wiemy bardzo dobrze, ile czasu wolnego, szczególnie w zimie ma każdy z nas, rolników. Dawniej — kobiety nasze, własnoręcznie przez zimę wyrobionem płótnem ubierały całe rodziny.

I teraz jeszcze mimo rozpowszechnienia się wyrobów fabrycznych, po wielu wsiach ludzie pracą własną zaopatrują się w wiele potrzebnych przedmiotów. Szczególnie rozpowszechnione jest prócz tkactwa, garncarstwo, wyroby z drzewa i t. p. Odpowiednie zorganizowanie tej pracy, mogłoby pozwolić nie tylko na zaopatrzenie się w zakresie potrzeb domowych, ale i na sprzedaż.

Nie są to słowa tylko, bo znamy okolice w kraju naszym, które z dobrze zorganizowanego przemysłu ludowego ciągną duże zyski. Tak jest np. na Huculszczyźnie,

w Łowickiem, w Zakopanem. Niedawno do Pińska też przyjeżdżał „delegat“, Hucul, z kilimami i t. p. bardzo ładnymi i odpowiednio drogiemi. Dobrze zatem musi opłacać się ten przemysł — jeżeli kupcy mogą jeździć po całej Polsce.

Koniecznien trzeba i u nas w Pińszczyźnie o odpowiedniem zorganizowaniu przemysłu ludowego pomyśleć. Trzeba ożywić „Koło Pińskie“ Tow. Popierania Przem. Lud. i to ożywić je teraz, w lecie, by na jesień i zimę już można pracować i zarabiać. Od nas samych nasz zarobek zależy. Zarobkują już przecież niektóre nasze wsie przez wyrób naczyń glinianych. Powinniśmy przedewszystkiem więc zorganizować dział garncarski i tkacki. Najlepiej byłoby utworzyć spółdzielnię, do której udział wpłacanoby wyrobami. O tem jeszcze pomówimy.

Dużo da się zrobić, tylko trzeba chcieć zrobić

„ODPOWIEDNI CZŁOWIEK NA ODPOWIEDNIEM MIEJSCU.“

Niesłusznie utartą, niestety powszechnie znaną opinią publiczną starano się w oczach zachodu przedstawiać nasze ziemie wschodnie jako środowisko wszelkiej zbieraniny ludzi, składających się z jaknajgorszych elementów. Choć zapatrywanie takie bardzo dotkliwie nas krzywdzi, winniśmy jednak z pokorą przyznać, że część winy sami ponosimy, dając rzeczywiście w wielu wypadkach szkodliwym jednostkom prawo azylu i dbając za mało do obecnej jeszcze chwili o opinię szczególnie tych ludzi, których wysuwamy jako tak zwanych działaczy społecznych.

Przykłady zilustrują najlepiej prawdziwość naszych słów. Jesienią 1925 r. zjawił się na terenie miasta Pińska pewien pan o nazwisku Stanisław Szczerbic Królikowski, obejmując poważne stanowisko instruktora rolnego Okręgowego Towarzystwa Rolniczego. Towarzyska ogłada i zajmowany urząd umożliwiły mu dostęp do najlepszych nawet domów, jak wogóle do całego towarzystwa i inteligencji miejscowej. Głoszone przez niego pozatem wieści, że posiada majątek ziemski (niestety zabrany przez bolszewików, kto takiego majątku nie posiadał? Red.), jest inwalidą, rotmistrzem

W. P., ma odznaczenia Virtuti Militari, Krzyż Walecznych i Legię Francuską uczyniły wkrótce p. Królikowskiego bardzo popularnym — a młody wiek, eleganckie ubranie i romantyczność przeszłości jego wywarły znakomity wpływ na ród niewieści, miłe panienki i... pewne młode mężatki. W pracy na terenie powiatu władze ułatwiały mu organizowanie Kółek rolniczych, dwory przyjmowały go i wspierały, nie żałując koni, a clou efektu zdobył nasz bohater w chwili przyjazdu Jego Eks. Ks. Biskupa do Pińska! p. Rotmistrz Królikowski organizuje wtedy banderję, jest mężem zaufania władzy — — Czegoż więcej potrzeba „działaczowi społecznemu“?

Jednak gorzej przedstawia się sprawa w świetle prawdy, którą mogli usłyszeć tak łatwo właśnie ci Panowie, którzy spowodowali jego przyjazd, a którą to prawdę winni byli zbadać, gdyby im właśnie sumienność pracy leżała na sercu. Nie byli by się narazili na śmieszność i kompromitację poważnej organizacji i reprezentacji władzy.

Zapytanie się Kapituły Orderów potwierdza przedewszystkiem nieprawdę otrzymania odznaczeń noszonych przez p. Królikowskiego. O jego karierze oficerskiej pragniemy przejść milcząco do porządku dziennego, choć rotmistrzem W. P. nigdy nie był i choć posiadamy protokoły mówiące mało pochlebnych rzeczy o czynach jego. Zaciekawia nas więcej społeczna rola, której się podjął na terenie naszym. I tu stwierdzamy przedewszystkiem, że w pracy instruktorskiej dopuszczał się aktów teroru wobec chłopów nieuświadomionych; zamiast współpracować z poleszukami nad oświatą rolną, groził im sądami, karami, zmuszając do świadczeń, czego wystarczy nam dowód wsi Skóratycze, gm. Porzecze, Propagował na wsiach maszyny rolnicze, od których pobierał wysoki % zysków. Pracując w Okr. Tow. Rolniczem składał równocześnie podanie do Związku Kółek Rolniczych z prośbą o przyjęcie go jako instruktora i obiecując wtedy całą pracę Tow. Roln. rozbić. Odrzucono jego propozycję, uważając, że pracą społeczną frymarczyć nie wolno.

Widząc, że dotychczasowe źródła za mało dochodów mu dają na życie hulaszczę, nocne — organizuje Związek Dowborczyków, nabierając ludzi uczciwych na wkład-

ki, których nigdzie nie oddawał. Bezcelnością swoją potrafił w dalszym ciągu ludziom imponować tak dalece, że zakładając szkołę tańców zapewnia sobie wygodny byt i powodzenie.

O moralnej stronie jego nauki rytmicznej wolimy milczeć. Wyrazić jeszcze tylko musimy swe współczucie Związkowi Dobrebórczyków, którego „Pan Rotmistrz” był prezesem.

Jednak z czasem i Pińsk stał się za gorący dla p. Królikowskiego, który znikł w niewiadomym kierunku, pozostawiając po sobie smutne wspomnienia dziewczęce, dużo długów i kwit na zabrany złoty zegarek damski. Pozostawił jednak jeszcze moralną destrukcję w mieście i na wsi i wstyd dla swoich laśnie Wielmożnych protektorów.

A jaka pozostała nam nauka? Nie protekcją i partyjnem zaciętrzewieniem, nie gadaniem i wpływem pieniężnym tworzymy pracę społeczną, lecz mrówczą, cichą pracą, którą każdy wykazać się winien chcąc nosić zaszczytne miano działacza społecznego. Ludziom pracy zaś nie rzucamy kłody pod nogi, wyzywając ich bezpodstawnie od „wyzwoleńców i socjalistów”.

Z NOTATEK INSTRUKTORA ROLNEGO.

I. Dzielna placówka.

W wędrówkach związanych ze swemi obowiązkami zawadziłem i o Państwową Preparandę Nauczycielską w Żabczycach, położoną o 12 km. na zachód od Pińska. Zaproszony byłem do zapoznania się z pracą szkoły i do pomocy przy racjonalnem zagospodarowaniu działki szkolnej.

Raz zaglądawszy, nie opuszczam od tam żadnej okazji, by wpaść tam i uraczyć się przemiłą atmosferą tej rodziny szkolnej. Kapitałną mam satysfakcję obserwować zuchów - wychowanków krzepkich, rumianych, przy pracy i zabawie; zajmującą pracę nauczycieli celowo i świadomie wychowujących młodzież metodami, utrzymaniem na poziomie współczesnej wiedzy pedagogicznej.

Cały wysiłek zwrócony jest na rozwinięcie i poprowadzenie instynktów społecznych, uczynności, solidarności, karność, uświadczenia obywatelskiego i wszystkich

Z rozkazu Wodza.

Z pod nasępionych władnie brwi,
Z przenikających nawskroś źrenic,
Padł znowu rozkaz święty:

„Żołnierze, Polskę, z morza krwi
Dobytą, motłoch bez użdzienic
W topielne pcha odmęty!!!

— Żołnierze, Polskę z morza łez
Dobytą, w bagnie oto nurza
Kto?? — Tłuszcza bez kagańca!!!
Żołnierze, czas kłaść temu kres,
Żołnierze, zbrodnia to tak duża,
Że warta kuli z szafica!!!” —

Padł rozkaz... W stal zakuty huf
Wielbiący Wodza duszę hardą
Stolicę oplótl murem,
By tak, jak dawniej, dzisiaj znów
Uciszyć złotą szablą gardą —
— Motłoch, walczący piórem.

Z pod nasępionych stale brwi,
Z przenikających nawskroś źrenic
Ostatnia pada błyskawica:
„Zbrodniarze za więzienne drzwi,
Za krat żelazo u okiennic!! —
— Ja rządę, nie ulica!!!”

Pińsk, 20. VI. 1926

Jan Wiciejewski.

zalet charakteru i duszy, które musi posiadać przyszły obywatel - nauczyciel. Na przyszłego nauczyciela Zakład wychowuje, równolegle pogłębiając wiadomości, nabyte w szkole.

Dzięki sprężystej administracji dzieci za niską stosunkowo opłatą 30 zł., pobieranych też i w naturze, otrzymują dobre i obfite pożywienie czterokrotnie w ciągu dnia. Ochocho też pracują w szkole. A co równie cenne, nauczycielstwo, wcielając w życie najnowsze idee Zachodu w dziedzinie wychowania, zawarte w pojęciu „Szkoły pracy” — wspólnie z dziećmi pracuje. Karocują tam zarośnięte olszynką pole na działce szkolnej, dbają o warzywnik, sady, poprawiają płoty, sami wykonują wszystko co sił dziecięcych nie przewyższa. Porządki w salach schludnego internatu i klas szkolnych, ostatnio nawet sprawy spizarniane należą do dyżurnych chłopców i dziewczyn.

Dzięki troskliwości Kuratorjum, które udziela w miarę możliwości zasiłków (choć

„REDUTA“

Zespół teatralny „Reduta“ zapisał się już złotymi głoskami w życiu Ziemi Wschodnich. Śledzimy zawsze z uwagą poczynania „Reduty“ i z niepokojem o jej los słuchamy wieści o niej z Wilna.

Z radością też witamy starych znajomych w Pińsku. W dniach 23. i 24. b. m. bowiem daje Reduta dwa przedstawienia: komedję „Lekkość“ Jerzego Szaniawskiego i komedję fantast. „Djabeł i Karczmarka“ Stefana Krzywoszewskiego.

„Lekkość“ — to ciekawa sztuka, w szare, żmudne, codzienne życie wprowadzająca blask poezji. Ranek banalnym śniadaniem kończy bajkę, która snuła się o zmierzchu. I niezwykle też budową odznacza się „Lekkość“ — autor daje nam mianowicie teatr w teatrze. Role w „Lekkości“ obsadzone są przez panie: Kossowską (dawna znajoma Pińska: Maryna z „W małym domku“ i Pani Jana z „Przechodnia“), Kornacką, Zawadzką (przemila

to czas oszczędności) uczniowie w godzinach robót ręcznych z obrzynków i beczki urządzili sobie natrysk (prysznic), drabinę gimnastyczną — źródła zabawy i zdrowia. Wzorowo a zupełnie samodzielnie prowadzony sklepik uczniowski przekonał dzieci o wartości haseł spółdzielczych.

Prócz tego nauczycielstwo prowadzi udziałową bibliotekę nowości literackich wspólnie ze sąsiadami — osadnikami, w czasie zaś feryj świątecznych Preparanda gościła kurs rolniczo-oświatowy.

Zwrócić jeszcze muszę uwagę na potrzeby materialne tej tak ważnej i — co tak rzadkie w naszych warunkach — odpowiednio prowadzonej placówki oświatowo-społecznej. Należałoby utworzyć „Koło Przyjaciół Preparandy w Żabczycach“, które zaopiekowałoby się potrzebami szkoły. Potrzeby te nie są zbyt wielkie, prenumerata kilku pism, pomoc pewna w drzewie opałowym zaspokoja je zupełnie.

Z radością zapoznałem się z pracą w Preparandzie, do artykułów na jej temat chętnie jeszcze powrócę.

J. K.

a taka biedna Julia z „Sióstr“) — i panów: Daminckiego, grającego rolę tytułową, Zawiejskiego (Michał, mąż), Zbyszewskiego, Modrzewskiego i in.

„Djabeł i Karczmarka“ to znowu komedia na znany temat, że nawet djabeł kobiecie nie da rady. Chciał djabeł skusić cnotliwą karczmarkę (p. Kossowską), ale sam wpadł i zakochał się. W rezultacie musi uciekać.

Dobrze zrobiła Reduta przyjeżdżając do nas. Nie można narzekać na publiczność pińską. Na prawdziwie kulturalne i dobrze grane sztuki zawsze pójdziemy tłumnie, bez różnicy narodowości, — czego dowodem przepełnienie sali teatralnej za poprzednich bytności Reduty na „Turoni“, „Weselu“, „Sióstrach“ i t. d.

Z Pińska.

Województwo w Pińsku. Sprawa stolicy województwa poleskiego nie jest jeszcze ostatecznie załatwiona. Szkoda, że akcja rozpoczęta przez Pińsk w jesieni 1925 r. jakoś przycichła. Nie może przecież w tej sprawie decydować chwilowa wygoda kilkunastu urzędników. P. minister Młodzianowski doskonale znający potrzeby Polesia, zapewne rozstrzygnie i tę kwestję, na pożytek naszego województwa. Powinniśmy iść naprzód ku granicom, a nie cofać się do środka Rzeczypospolitej.

Odczyt. Staraniem „Związku Oficerów Rezerwy“ pow. pińskiego odbył się w sali Klubu Polskiego dnia 20. czerwca odczyt kpt. rez. D-r Moździńskiego z Białej Podlaskiej, p. t. „Gospodarcze położenie Polski“. Ciekawy bardzo tytuł nie zgromadził jednak inteligencji. Nie zauważyliśmy na sali dosłownie nikogo z pp. urzędników sądowych, ani z pp. nauczycieli gimnazjalnych. Zgromadziło się zaledwie około 30 osób. Z ciekawszych zagadnień poruszonych przez Szan. prelegenta zanotować należy: wartość czasu, — znaczenie badania zdolności ludzkich do odpowiednich czynności. Jedno zdanie pozwałam sobie przytoczyć w całości: „Od siebie zacząć reformę, całość gospodarki narodu zależy od porządnej gospodarki pojedynczych ludzi“.

Lichwa. Od dłuższego już czasu na z tutejszych pralni (F. Minkowski, ul. Towskiego 3) pobiera od klientów nadzwyczajne ceny, jak np. za wypranie i wyprasowanie kołnierzyka 75 gr. (we Lwowie kosztuje to samo 20 gr.)

Mimo to, że szereg urzędników tut. magistratu i Starostwa sami cierpią wskutek takiego wyzysku, jednak władze nasze uczyniły żadnych kroków, by lichwę osłabić. Prosimy o zwrócenie na to szczególniejszej uwagi; służymy także dowodami rzeczowemi.

Szacowne ruiny. Przy wjeździe do Pińska, naprzeciw rzeczywiście ładnego torowiska kolejowego, władze kolejowe pielegnują już lata całe, stare jakieś mury. Bardzo to chwalebna rzecz, dbałość o zabytki, ale możeby tak kolej postarała się o przewoźnika, któryby objaśniał znaczenie tych pamiątek, lub wydała drukiem opis ich (koniecznie fotografiami i ich ludzi tak troskliwie je pielegnujących).

Dziwny dom. Na ul. Pawłowskiej l. 4 znajduje się dom, mający aż trzech, (a może i czterech) właścicieli. Jest tam właściciel przedwojenny, wojenny (wojskowy) i powojenny. Ma też tam głos i Sąd, który ustanowił kuratora. Najgorzej na całej prawie wychodzi „ten trzeci” t. j. właściciel powojenny, który dom kupił, zapłacił, a teraz... czeka, — na zmiłowanie Boskie. Ciekawe, dlaczego Sąd nie może poradzić na ten dziwny stan rzeczy. Czy dlatego, że po sobie siły zbrojnej, reprezentowanej w tym wypadku przez właściciela wojennego?

Prasa Pińska.

Tygodnik nasz „Ziemia Pińska” jest młodszym pismem wychodzącym w Pińsku. Z szacunkiem odnosząc się do starszych wiekiem pism-kolegów, możemy o nich na razie tylko tyle powiedzieć, że są nieśmiało i — „abstrakcyjne” t. j. zajmujące się raczej Meksykiem (fakt!) niż Pińskiem. W momentach drażliwszych wolą wcale się nie ukazywać. Zresztą to wszystko zależy od tego, jaką kto ma naturę.

Zatem wychodziły w Pińsku (i wychodzą od czasu do czasu):

„Nowiny Kresowe”: Redaktor i wydawca p. Z. Szostak.

„Gazeta Poleska”: Wydawca Sejmik. Redaktor p. J. Okoński.

„Nasza Myśl” — sympatyczne to pismo jedzie obecnie na wakacje. Wydawca: „Samopomoc Młodzieży Szkolnej Gimnazjum Państwowego”. Redaktor odpowiedzialny p. Stanisław Czyrek, redaktor naczelny p. Zygmunt Makarczuk.

„Wiadomości djecezjalne” Wydawca: Kurja Biskupia. Redaktor: ks. Z. Pawłowski.

„Dzwony Poleskie” Wydawca: Ks. Z. Pawłowski. Redaktor: p. Roman Kreczmar.

„Poleser Najs” (Nowiny Poleskie). Pismo redagowane w żargonie. Redaktor: p. J. Ajzenberg.

Święto sportowe.

Dn. 13. b. m. odbyły się na boisku sportowym 84 p. p. doroczne zawody sportowe młodzieży, urządzone przez Pow. Radę Wych. Fiz. i P. W. Zawody rzeczywiście sportowo-wartościowe. Udział w zawodach brały trzy szkoły: Gimnazjum Państwowe, Prywatna Ros. Szkoła Realna i Państw. Preparanda Naucz. z Żabczyc.

Chcielibyśmy uwagę Rady Wychowania Fizycz. zwrócić na „zawodowego” zwycięzcę ucz. VIII. kl. gimn. państw. Pawła Burczenkę. Zawodnik ten osiągnął wyżyny 43 mtr. w rzucie oszczepem i 11.6 sek. w biegu na 100 mtr., rokuje naprawdę duże nadzieje. Nie ma on jeszcze stylu, i brak mu treningu, ale to da się przecież naprawić. Poza tym wyróżnić też należy długodystansowców Szumiłłę i Cyckowski, i skoczkę w dal Piotrowskiego.

Wszystko byłoby piękne, gdyby nie „ale”. Tem „ale” były w niedzielę sportową zachowanie się K. S. „Kotwica”, który zeszedł z placu — po 20 minutach gry w piłkę nożną; i zachowanie się pewnej części publiczności. Jak się kto na sporcie nie rozumie, to niech siedzi cicho, aż się nauczy. A i wtedy nie będzie mu wolno mówić głośno na zawodach, ani krytykować, bo od tego są sędziowie.

Dla dobra samego sportu w Pińsku radzimy wprowadzić juniorów i seniorów, bo z Burczenką nikt u nas konkurencji nie wytrzyma, poza, może Piotrowskim, a oni obaj razem są tak groźnymi przeciwnikami, że tamują innym zupełnie drogę do nagród.

Wianki.

Doroczne święto „Wianków” z powodu manewrów marynarki wojennej zostało odłożone na dzień 29. VI. 1926. Program uroczystości jest następujący:

1. Zawody pływackie
2. Wyścigi wioślarskie
3. Ratownictwo
4. Demonstrowanie nurka
5. „ ” ślizgowca
6. „Wianki”
7. Korowód łodzi udekorowanych
8. „Sobótki” przy płonących stosach i sztucznych ogniach
9. „Życie monitoru”

Podczas uroczystości będą przygrywały 4 orkiestry.



Spółdzielnia rolniczo-h z ogr. odp.

PIŃSK „ROLNIK”

Maszyny i narzędzia rolnicze. Nawozy sztuczne. Odsiewy nasion zbożowych. **Szczepy owocowe.** Przyjmuje wszelkie zamówienia z dziedziny rolnictwa i przemysłu. Członkowie mogą korzystać z kredytu. Udział członka 50 zł. płatny ratami w ciągu roku. Sprzedaje się za gotówkę i na kredyt.

„KSIĄŻNICA POLSKA,” Stefana Bednarskiego w Pińsk

ul. Kościuszki № 17. (przy kościele Katedralnym). Adres telegraficzny Książnica, Pińsk.

Najtańsze źródło zakupów dla bibliotek, biur i urzędów!

Sprzedaż ściśle podług cen katalogowych i fabrycznych

Drukarnia „Expres”, Pińsk, Łahiszyńska 1

wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące

SOLIDNIE, PUNKTUALNIE, PO CENACH NAJTAŃSZYCH.

Redakcja i Administracja: Pińsk, ul. Kościuszki 9.

PRENUMERATA:

Rocznie z dostawą do domu	10 zł. —
Półrocznie	6 „ —
Kwartalnie	3 „ —
Miesięcznie	1 „ 20 gr.

CENY OGŁOSZEŃ.

Cała strona	25
$\frac{1}{2}$ „	14
$\frac{1}{4}$ „	8
$\frac{1}{8}$ „	4
Drobne ogłoszenia	2

Następny numer „Ziemi Pińskiej” ukaże się w czwartek dnia 1 lipca 1926 r.

Redaktor: Roman Horoszkiewicz.

Druk. „Expres” Pińsk.

Wydawca: Spółka Wydawnicza